Nro 14. R. 1837. ŚRODA 7 CZERWCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

JAKÓB PERMANON ŻEBRAK.

Przy wielkich drzwiach kościoła Bogarodzicy w Paryżu, przez wiele lat stał zawsze jakiś mały, garbaty, do karła podobny żebrak; wzrost jego najwięcéj jeżeli pół-trzeciéj stopy dochodził, a do tak małego tułubu, głowę miał ogromną, ręce nadzwyczajnie długie i niezwyczajne nogi z olbrzymiemi stopami. Stojąc na małym stołeczku, który go od zziębnienia nóg ochraniał, a razem widoczniéjszym czynił, bo niejeden z przechodzących mógłby go nie dostrzedz; nasz Jakób Permanon odmawiał w głos swoje modlitwy z taką gładkością potoczystą i taką czystą łaciną, jaka między ludźmi jego przemysłu nie często zdarzać się zwykła. Gdy odmawiał swoje *Credo* łatwo można było wnosić, iż to, co mówił, rozumiał; również zaś z pewnym rodzajem wdzięku podawał przechodzącym kobiétom swoje kropidło z rączką hebanową w srébro oprawną. Przytém włos jego starannie był przygładzony, a ubranie chędogie. — Pomiędzy osobami, które końce palców swoich maczały w jego święconéj wodzie, za co go potém obdarzały jałmużną, znajdowały się także młode panienki z zakładu wychowania. Jedna z nich różniła się od wszystkich; byłato młoda Angielka, blodynka, blada, któréj piękne włosy w obfitych kędziorach roztaczały się po twarzy, chociaż ta piękna dziéwczynka zadawała sobie wszelką pracę, aby je pod kapeluszem ukrywać. — Byłato uboga siérota; jakaś nieznajoma ręka od lat 15stu dostarczała na jéj potrzeby, na jéj ukształcenie moralne, i nadto opłacała nauczyciela do fortepianu, na którymto instrumencie siérota nasza

nadzwyczajnie się wydoskonaliła. Muzyka całkiem opanowała tę młodocianą, tkliwą duszę, która się czuła opuszczoną i samotną w gronie uczennic publicznego wychowania; przy dźwięku fortepianu zapominała miss Jenny, że jest siérotą, że nigdy nie słyszała słodkiego imienia matki, ani pocieszającego głosu: córko moja! — Z nie wielkiéj pensyi, którą jéj wyznaczono na drobne wydatki, Jakób Permanon większą część dostawał, albowiem dla niego miłosierdzie jéj najszczodrzéj się okazywało. Ona, która nikogo nié miała, coby do niéj się przyznawał, nikogo, coby ją z prawa natury kochał, mimowolnie skłaniała się ku téj upośledzonéj istocie, która podobnie jak ona opuszczoną była od świata. Oprócz dziesięciu *sous*, które od niéj co niedziela pobiérał, opatrywała go jeszcze bielizną, chustkami i innémi potrzebami, które uczennice zakładu w godzinach samotności i wolnych od zatrudzień, same sporządzać umiały. — Opisać jak mocno Permanon kochał młodą Angielkę, jest niepodobieństwem; czuł on dla niéj więcéj, niż wdzięczność, niż przywiązanie; Permanon czcił ją, jak bóstwo. Skoro się zbliżała godzina, w któréj zwykła przychodzić, Jakób blednął i wewnętrznem wzruszeniem trząsł się na swoim stołeczku; wtedy zapominał podawać kropidło, i tylko głowę obracał ku ulicy, aby dostrzec zbliżającą się dziéwczynę. Jeżeli zaś posłyszał odgłos jéj kroków i dźwięk jéj głosu, twarz jego lekkim pokrywała się rumiéńcem, i dreszcz po wszystkich przechodził go członkach, a kiedy już miss Jenny przystąpiła do niego i słodkim pozdrowiła wyrazem, życząc mu dnia dobrego, natenczas serce biło gwałtownie, uklękał przed nią, i sam nie wiedział, czyli to nie anioł zstępuje z nieba, który jego modły wysłuchał. — Pewnego dnia przyszła miss Jenny z zapłakanémi oczyma, i wyrazem jakiegoś głębokiego smutku: «Jakóbie,» rzekła, «odtąd nie dostaniesz odemnie jałmużny, bo teraz uboższą, niźli ty jestem. Już od roku prawie przełożona naszego zakładu, żadnéj nié ma od moich nieznajomych opiekunów wiadomości. Dotąd ukrywała ona przede mną tę bolesną prawdę, lecz wczoraj przypadek odkrył wszystko. Ubo-

gą jestem dziéwczyną, utrzymywaną miłosierdziem chrześcijańskiém, przymuszoną nawet wyrzéc się najmilszéj dla mnie rzeczy na świecie, to jest: oddawania się nauce muzyki. — Nazajutrz odźwierna zakładu otrzymała przez pewną osobę 3,000 franków. Na worku z piéniądzmi był napis: «Dla miss Jenny R.» — I tak przeszły cztéry lata, w ciągu których miss Jenny znowu spokojnie i bez troski żyjąc, nie zaniedbywała każdéj niedzieli obdarzać Jakóba dziesiątkiem *sous*, wraz z innémi podarkami do których go przyzwyczaiła dawniéj. W końcu tego czasu Permanon zachorował, i nie pokazywał się więcéj u drzwi kościoła. Miss Jenny, stroskana o jego zdrowie, spieszy go nawiédzić. Po wielu trudnościach i wypytywaniach odkrywszy jego miészkanie, dostała się nakoniec do jego samotnéj i nędznéj izdebki pod strychem, gdzie znalazła chorego, leżącego na lichym sienniku. — Permanon ledwie nie umarł z radości, gdy ją ujrzał. «Dziécię moje,» rzekł on, «czy cię tu Chrystus i Najświętsza Panna zesłali, abyś osłodziła mi godzinę skonania. Gdybym cię więcéj był nie widział, byłbym umarł w rozpaczy, a teraz błogosławię i twemu, i nieograniczonemu miłosierdziu Opatrzności...» To rzekłszy wyjął z pod poduszki zapieczętowany papiér, oddał go dziéwczynie, żądając od niéj przyrzeczenia, iż dopiéro po jego śmierci pieczątkę otworzy. «Jestto moja ostatnia wola,» dodał, «bo któż oprócz ciebie, zechciałby dopełnić woli biédnego żebraka?» — Jenny przyrzekła dopełnić wszystkiego, czego żądał; a kiedy powróciła nazajutrz w myśli, aby go odwiédzić, znalazła go już walczącego ze śmiercią. W kilka chwil Jakób, trzymając silnie za rękę miss Jenny, wyzionął ducha. — Dziéwczyna, zalana łzami, otworzyła list tajemniczy. Zawiérał on następujące wyrazy: «Udaj się niezwłocznie do notaryusza pana M., na ulicy Montmartre, a ten udzieli ci bardzo ważnych papiérów.» Papiér, który jéj notaryusz wręczył, zawiérał zapis na 100,000 franków, które Permanon na dwa tygodnie przed swoją śmiercią, kiedy się czuł już słabym, u tego urzędnika był złożył.

———

SŁUGA DOBRY.

———

Szczęśliwy cnoty kto idzie drogą,
I złych przykładem nie da się złudzić;
Choć żyje w nędzy, zawsze mu błogo,
Nie śmié zgryzota snu jego budzić.

Jak sługa dobry, gdy Pan dostatki
Swoje mu zwierzy, i sam odjedzie,
Spisuje wiernie przychód, wydatki,
Nigdy się podłym zyskiem nie zwiedzie.

Kto Panu służył, temu nagrodzi,
Codzień czeladce rozdzieli szczérze,
A choć sam w lichém odzieniu chodzi,
Bez Pana zasług swoich nie bierze.

I śpi spokojnie, niech niespodzianie
Pan z swoim świetnym dworem przybę-
(dzie,
Wesół na jego idzie spotkanie,
Biega z kluczami, otwiéra wszędzie.

Otwiéra skrzynie, otwiéra składy,
Wszędzie porządek, aż spójrzéć miło;
On się użala: «Ledwom dał rady,
«Tak mi bez Pana ciężko już było.

«Zewsząd źli ludzie szkodzić mi chcie-
(li.»
Pan z dobrém sercem wzruszy się na to,
Zaraz mu nowéj sukni udzieli,
Większą niż godził darzy zapłatą.

I rzecze: «Odtąd ze mną do stołu,
«Siądź przyjacielu!» — On nie śmié
(długo
Nareście siada z Panem pospołu,
Lecz zawsze pomni, to, że jest sługą.

Panie niebieski! my słudzy Twoi,
Jakże Ty miészkasz od nas z dalcka,
Szczęśliwy kto w Twéj wierze dostoi,
I wesół Twego przybycia czeka.

———

SKUTECZNE LÉKARSTWO.
Wyjątek z notat kupieckich KASPRA JANICKIEGO z ROKU 1730.

———

«Zawitał do tutéjszéj rezydencyi pan Wojewoda Pomorski i stanął w dworku Wilerowskim na Nowym świecie, gdzie już dawno najął kwatérę. Jak tylko przyjechał, zaraz pytał o Macieja swego szatnego, którego od miesiąca wysłał przodem do Warszawy. Aliści powiadają, że Maciéj leży w gorączce i już dogorywa. Wojewoda tupnął nogą: «cóż mu to dla Boga, to mój wychowanek, od dziécka służy przy mym dworze, a niémam nikogo tyle sumiennego, pracowitego i bardziéj jak ón do méj osoby przywiązanego. Biédny chłopiec, prowadźcie mnie do niego.» Przyszedł pan Wojewoda do Macieja, miłyć Boże, ledwo go poznał, sama skóra i kości. Maciéj na widok Pana chciał się dźwignąć, alić siły niepotemu. Na wszelakie pytania tylko wzdycha, a łzy mu bieżą

po licu. Cóś w tym być musi, rzecze Wojewoda, odéjdźcie, ja go samotnie wyegzaminuję. Maciéj znowu zapłakawszy, całując ręce swego łaskawcy tak mówi: «Już mi nic na tym świecie nie pomoże, żadna rada, bo przyznam się, że serdecznie pokochałem pannę Jagusię córkę pana Stefana winiarza Węgrzyna, mającego handel na rogu rynku i Zapiecka. Pannać mi sprzyja, ale rodzic ani da sobie o tém wspomniéć, boć to bogacz, pełniuteńkie u niego piwnice z antałami, a ja zwyczajnie sługus pański. Chciałem sobie to wszystko wybić z głowy, alić zamiast perswazyi, śmierć mi zagląda w oczy. Na co Wojewoda: «biédny poczciwy chłopcze, na takową chorobę nawet nasz sławny Szulc nie wyda recepty. Jednak miéj nadzieję w Bogu, za godzinę przyniosę ci moję własną receptę.» Każe zaprządz kolasę poszustno, wsiąść na koń Marszałkowi, Koniuszemu i Pachołkom i z taką kalwakatą jedzie do Stefana. Ludu zebrało się na Zapiecku co niemiara, i ja wyszedłem na takowe dziwowisko, bo to wielki rarytas, gdy taki Pan wstąpił do kupca. Stefan nie wiedział jak sobie poradzić na takowy honor. Wojewoda w dobréj minie rzecze: «Słyszałem, że macie przystojną dziéwkę, Pannę córkę, proszony jestem w dziewosłęby, pokażcie mi ją. Przyszła Jagusia cale chędogo, ale niebożątko trzech zliczyć nié mogła. Kogóż obraliście za zięcia? zapytał Wojewoda. Na co Stefan odpowié: Sąć różni gaszkowie, aleć według stawu grobla, człowiek Bogu dziękować, ma się nieźle, toć szuka równego, aby w czasie nie było wymówki i wstydu. A gdyby (mówi pan Pomorski) trafił się wam uczciwy człowiek mający tu własną kamiénicę i handel choć w połowie taki jak jest wasz? Ha, (rzecze Stefan) niéma co mówić z mojéj strony, aby go tylko polubiła moja Jagusia, oddam z całego serca. Więc mam wasze słowo. Panowie wierne i bogobojne sługi hojnie nadgradzać powinni. Mój Maciéj tyle mi się zasłużył, że to com wyrzekł, dziś mu jeszcze daję. Co się tyczy serca Panny, afiduję że to potwiérdzi. Wojewoda odjechał i zaraz posłał kolasę po Stefana i jego córkę;

których wprowadził do ledwo dychającego Macieja. Otóż moja recepta o któréj wspomniałem, jeśli ta nienada, to biédaku, żadne nie pomoże remedium» Stefan posadził Jagusię przy łóżku Macieja, który tegóż wieczora miał się lepiéj, za tydzień był już na nogach a za dwa tygodnie były gody wcale sute; i przenosiny do kamiénicy na Dunaju, którą pan Wojewoda kupił dla Macieja od mojego bratanka. Przy ślubie X. Podkustoszy miał perorę dowodząc, jak miłą jest Bogu wierność sług, który przez serca zacnych Panów obficie ją nagradza.

———

PRZYPOWIEŚCI I MYŚLI WSCHODNIE.

———

Nie mów nigdy z innymi o sobie samym, ani dobrze: bo ci nie będą wierzyli; ani źle; bo jeszcze więcéj uwierzą, jak im sam powiész.

Przyznać się do własnych błędów, gdy nam je kto wyrzuca, jest skromnością; odkryć je przyjaciołom, otwartością; samemu je sobie wyrzucać, pokorą; wykrywać je zaś przed wszystkiémi, niedorzeczną pychą.

Przyłączaj się zawsze do umiarkowanych; w środku bowiém jest cnota, a po obu końcach występek.

Zycie, jestto sen czuwający; śmierć zaś bywa piérwszą, a często i ostatnią chwilą ocknienia.

Może się wprawdzie na chwilę miłość bez wierności ostać; lecz wierność bez miłości — nigdy.

Nie powierzaj nikomu twoich nadziei i układów, abyś w razie spełznienia onych nie stał się celem pośmiéwiska.

———

ZDANIA I UWAGI.

———

Ciérpi człowiek, bo służy sam sobie (za kata,
Sam sobie robi koło, i sam się w nie (wplata.

———

Obraża niebo, podła i nieufna tłuszcza,
Co wzywa Boga, lecz się na Boga nie (spuszcza.

———

Krzyż wbity na Golgocie tego nie (wybawi,
Kto sam na sercu swojém krzyża nie (wystawi.

———

POLITYKA.

Francya. *Paryż.* 26 maja.— *Journal du Commerce* wyraża swe nieukontentowanie, z powodu wznowienia urzędu kanclerza Francyi, uważając to postanowienie jako zwrót do zwyczajów dawnego porządku. Prezes rady mógł się odwołać do 25go artykułu ustawy z r. 1830 tak właśnie jak do 29go ustawy z r. 1814; czuł on to bowiem niezawodnie, iż wspomnione postanowienie z rządem lipcowym się nie zgadza.— Jenerał-porucznik Rapatel przybył tu wczoraj z Algieru.— 27go Meunier opuścił Paryż. Dwóch żandarmów w ubiorze obywatelskim odprowadzili go *z Conciergerie* do domu pocztowego gdzie wsiadł do dyliżansu. Przed odjazdem pisał on do króla z wyrażeniem żalu i wdzięczności. Dniem przedtym prefekt policyi oddał mu 1,000 fr. wimieniu króla na zastąpienie kosztów podróży.— Donoszą z Bajonny pod dniem 22 maja: jenerał Espartero wydał w dniu 19 b. m. Proklamacyą, w któréj w imieniu królowéj zapewnia mieszkańcom prowincyj Baskijskich i Nawarry bespieczeństwo ich własności; również jenerałom i officerom wojsk karolistowskich też same stopnie gdyby z wojskiem na jego stronę przeszli, a o jeden stopień tylko niżéj, jeżeli sami to uczynią. — Listy z Estelli z d. 18go donoszą, iż Don Sebastyjan zajął Szaniec Sanguesa.— Oddział Espartera 20go był jeszcze w Hernani. Niektórzy karolistowscy Guerillasowie krążą jeszcze w okolicach Irun. 29go maja: Rząd odebrał wczoraj następującą telegraficzną depeszę: Bordeaux 24 maja: 23 b. m. przybył Infant do Huesca. Irribaren zaczepił go w tym dniu a przyprawiwszy go o stratę 400 ludzi zwrócił się ku Almadawar, gdzie był jeszcze dnia 25go, również jak Infant w Huesca; brygardier Henin jazdą dowodzący został zabity, a Irribaren ranny. Ostatni ma być przez Bürensa zastąpiony który 24go z 3,000 piechoty i 300 jazdy przybył do Saragozy.

Anglya. *Londyn* 27 majta 24go b. m. przybył do Plymouth statek parowy Rhadamanthus, ktory 21go San Sebastyan opuścił. Z przywiezionych przez tegóż wiadomości okazuje się, iż sprawa królowéj biszpańskiéj wpółnocnéj Hiszpanii dobrego powodzenia doznaje. Domyślają się, iż karoliści ktorzy w Irun i Fuentarabia

pobici byli, do Don Carlosa się udadzą; uderzyli oni jeszcze pierwéj na dywizyą Espartera, lecz z znaczną stratą odparci zostali. Espartero stracił 105 ludzi w zabitych. W San Sebastyan do obrony fortecy znajduje się około 6000 ludzi.

Austrya. *Wiedeń* 28 maja: Na wiadomość, iż Sułtan Machmut wprzedsiewziętéj podróży dla zwiedzenia niektórych Tureckich fortec ma zamiar zbliżenia się do Dunaju, J. C. M. postanowił, za zbliżeniem się Sułtana do granic państwa austryjackiego przyzwoicie go powitać. C. K. Feldmarszałek Auersperg komenderujący w Banate, odebrał polecenie wyjechania na przeciw J. Wysokości do Rustszuk, gdzie w d. 15tym maja na publicznym posłuchaniu pismo J. C. Mości Sułtanowi złożył. Ten dowód przyjacielskich uczuć został od Sułtana mile przyjęty, i wnajobowiązańszych wyrazach ułożonym pismem odwzajemniony. Odznaczająca się grzeczność z jaką ten jenerał po drodze przyjmowanym był, dowodzi istniejących przyjacielskich stosunków między monarchami.

Hiszpanya. *Madryt* 19 maja. Na wczorajszym posiedzeniu kortezów odczytał prezydujący minister pismo hiszpańskiego konsula w Bajonnie, tenże donosi, iż wojsko królowéj zajęło Astigarraga i Hernani, a karoliści się oddalili. Ministeryum spodziewało się, że ta wiadomość z wielkim uniesieniem przyjęta zostanie; lecz przeciwnie, bardzo nie miłe wrażenie uczyniła, domyślając się że karoliści którzy dotąd z dokładnym zastanowieniem działali, porzucili owe stanowiska, dla zrobienia nagłego ku Ebro poruszenia i zastraszenia stolicy. Ministrowie zdają się tę obawę podzielać, nie głoszą bowiem nic względem położenia północnéj armii stanowczego, mimo to, iż częstych z tamtąd kuryjerów odbierają. (G. P. S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, SRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.